Rok III CZWARTEK, 23 LUTEGO 1933 r. Nr. 54

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 39-48

10 Gr

REPREZENIACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 25-98
Sosnowiec, Będzińska 22, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik
Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Wycofanie policji gdańskiej z portu Gdańska

Propozycja wprowadzenia polskiej policji państwowej

GDAŃSK, 22.2. W dniu 16-ym b. m. Senat w. m. Gdańska zawiadomił rząd polski, że rozwiązuje umowę z dnia 1-go września 1923 roku, w sprawie policji portowej i **wycofuje równocześnie z Rady Portu wypożyczony jej oddział policji gdańskiej.**

Oddział ten był oddany do dyspozycji Rady Portu i pełnił służbę jako jej policja portowa, co uzewnętrzniało się w specjalnych odznakach służbowych.

Tak rozwiązanie umowy, jak i wycofanie policji przez Senat Gdański nastąpiło bez porozumienia z rządem polskim i z Radą Portu i stanowi naruszenie tak ducha jak i litery wspomnianej umowy, która nie przewiduje jednostronnego jej rozwiązania, ani jednostronnych zarządzeń. Rozwiązanie umowy pociąga ponadto za sobą poważną szkodę finansową dla Wolnego Miasta, gdyż traci ono około **400.000 guldenów rocznej subwencji,** która otrzymywało z tytułu policji portowej od Rady Portu.

Ponieważ rząd polski jednakowoż, ze swojej strony, już od dłuższego czasu zauważył, że **dotychczasowy sposób posługiwania się w porcie wypożyczoną policją gdańska nie zapewnia portowi jednak należytego bezpieczeństwa i porządku,**

Komisarz Generalny Rzplitej Polskiej zawiadomił Senat Gdański, **że zgadza się na rozwiązanie umowy i wycofanie gdańskiej policji,** pomimo to, że sposób postępowania Senatu uważa za sprzeczny ze stanem prawnym.

Jednocześnie Komisarz Generalny w imieniu rządu polskiego zwrócił się do Rady Portu z żądaniem bezzwłocznego **uporządkowania stosunków bezpieczeństwa w porcie** przez zorganizowanie własnej służby bezpieczeństwa, dla której rząd polski każdej chwili **gotów jest postawić do dyspozycji funkcjonarjuszów polskiej policji państwowej.**

Komisarz Generalny jednocześnie zaznaczył tak wobec Senatu jak i wobec Rady Portu, że o ile w najbliższym czasie porządek i bezpieczeństwo w porcie gdańskim nie będzie wedle oceny rządu polskiego zapewnione, zastrzega sobie ten ostatni swobodę powzięcia niezbędnych kroków, celem za bezpieczenia gospodarki polskiej od szkód, które w takim wypadku mogłyby powstać przy posługiwaniu się portem gdańskim.

Odnalezienie zwłok zasypanej narciarki

ZAKOPANE, 22.2. Wczoraj, po przeszło 5-cio godzinnem poszukiwaniu licznej ekspedycji ratunkowej Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego zostały znaleziono w zwałach lawiny zwłoki tragicznej ofiary dnia wczorajszego.

Na zwłoki, leżące w głębokości 2 i pół metra, natrafił przypadkowo przewodnik Roj. Zwłoki znaleziono **zmasakrowane.**

Wokół śnieg na znacznej przestrzeni przesiąknięty był krwią, co świadczy, że ofiara tragicznego wypadku już w czasie upadania z lawiną poniosła śmierć. Zwłoki przewieziono do Kuźnic i złożono w kostnicy.

Nieudany strajk komunistów na wyższych uczelniach w Warszawie

Ogłoszony przez organizację komunistyczną „Życie" strajk na wyższych uczelniach, spalił na panewce.

Od samego rana woźni uniwersytecky sprawdzali legitymacje studenckie, nie wpuszczając nikogo z obcych, ani z innych uczelni.

Wykłady też odbywały się zupełnie normalnie do godz. 12 w poł., na którą znów organizacje endeckie zwołały wiec.

Wiec ten jednak się nie odbył, z powodu nieuzyskania zezwolenia. Organizatorzy zakomunikowali to zebranym, prosząc ich o zachowanie spokoju i nie danie się sprowokować do zajść.

Po wniesieniu szeregu okrzyków „Niech żyje samorząd i autonomja", „precz ze strajkiem komunistycznym", „precz z żydami", studenci zaczęli się rozchodzić w spokoju.

Znajdujący się w tłumie komuniści usiłowali wywoływać zajścia. Opanowanie i spokój ogółu nie do prowadziło do żadnych starć.

Podejrzanych osobników legitymował z polecenia Rektora prezes Centr. akademickich Bratnich Pomocy, p. Węgliński.

Na innych wyższych uczelniach strajk ten nie udał się. Wykłady wszędzie odbyły się w spokoju.

Dwa miasta zbombardowane

Wojna na wschodzie w toku

LONDYN, 22.2 — Japońska **flotylla powietrzna zbombardowała dziś miasta Kailu i Hsiawa w prowincji Dżehol.**

Oddziałom chińskim udało się wysadzić w powietrze ważny pod względem strategicznym most kolejowy w Hsi-Lu-Tun oraz zdobyć zpowrotem miasto Kin-Czao.

Wojska japońskie, operujące na tym odcinku zostały rzekomo zmuszone do odwrotu, przyczem Japończycy stracić mieli zabitych i rannych około 500 żołnierzy.

LONDYN, 22.2. Wielkie wrażenie wywołały w Londynie sensacyjne wiadomości niektórych dzienników angielskich, że 7 starych statków brytyjskich, wycofanych już z kursu, zostało nabytych przez Japonję i że są one częściowo w drodze do portów japońskich.

Ogółem reprezentują one około 100 tys. ton netto, przyczem największy z nich jest statek White Star Line „Baltic", liczący prawie 24 tys. ton.

Statki te używane były w czasie wojny do transportu wojsk z Kanady i innych dominjów i prawdopodobnie, jak sądzą dzienniki londyńskie, zakupione zostały przez Japonję dla tych samych celów.

Drugi zamach na Roosevelta

Bomba dynamitowa wśród podarunków

WASZYNGTON, 22.2. Wielkie podniecenie w całej Ameryce wywołała wiadomość o **nowym usiłowanym zamachu na prezydenta Roosevelta.**

Z okazji mającego nastąpić objęcia rządów prezydent Roosevelt otrzymuje z całych Stanów setki paczek z najrozmaitszemi podarunkami. **Wśród tych podarunków znalazła się także bomba.**

Na poczcie waszyngtońskiej przebywa stale kilku urzędników policji, którzy badają zawartość paczek. Paczka, w której znajdowała się bomba, wydawała się urzędnikom wyjątkowo ciężka. Z zachowaniem największych ostrożności rozwinięto ją i bombę unieszkodliwiono.

Była ona tak spreparowana, że **miała wybuchnąć w chwili podniesienia wieka skrzynki,** w której była umieszczona.

Bomba była zrobiona z pustego pocisku, wypełnionego szczelnie prochem i dynamitem. Pocisk nazewnątrz był owinięty zardzewiałym drutem.

MIAMI, 22.2. Prokurator, który oskarżał Zangarę, oświadczył, iż wobec tego, że w stanie zdrowia burmistrza Czermaka i pani Gill nastąpiło polepszenie, w czwartek wystąpi przeciwko sprawcy zamachu na prezydenta Roosevelta z oskarżeniem dodatkowem o usiłowanie zabójstwa dwu wymienionych osób.

Zangara, który odpowiadał za usiłowanie zabójstwa 4 osób przyczem w tej liczbie nie było ani Czermaka, ani pani Gill, został, jak wiadomo skazany na łączną karę więzienia, sięgającą 80 lat.

Z tytułu dwu dodatkowych oskarżeń kara wymierzona Zangarze zostanie zwiększona o lat 40.

Władze stanowe czynią już przygotowania wobec nieulegającego wątpliwości wyniku sprawy przewiezienia Zangary w sobotę do więzienia w Raiford (Florida), po wydaniu wyroku, skazującego go na 120 lat więzienia.

Nie jest jednakże wykluczone, że sprawa o usiłowanie zabójstwa Czermaka zostanie wyłączona, ostatnie bowiem depesze donoszą, że w stanie jego zdrowia zaszło nie oczekiwanie znaczne pogorszenie.

Gdyby burmistrz Czermak umarł, wówczas Zangarę czeka krzesło elektryczne. Adwokaci Zangary po stanowili nie apelować do wyższej **instancji w sprawie swego klienta.**

Strajk głodowy w Grodnie zaostrza się

GRODNO, 22.2. Strajk głodowy pracowników miejskich nie ustaje. Pracownicy szpitali i straży ogniowej oraz emeryci głodują już dwie doby.

M. in. doszło do burzliwych scen, gdyż rodziny emerytów przybyły z pożywieniem dla swoich ojców i matek, ale nie zostali przyjęci.

Magistrat zamierza, jeżeli strajk nie ustanie, rozwiązać straż ogniową i powołać ochotniczą, oraz zastosować ostre represje do innych **głodujących pracowników.**

15 letnia morderczyni

PARYŻ. 22. 2. W lesie koło Lorient znaleziono zwłoki zamordowanej dziewczynki w wieku lat 9. Śledztwo ustaliło, że mordu dokonała jej 15-letnia koleżanka, która chciała przywłaszczyć sobie paczkę z bielizną, niesioną do prania przez dziewczynkę.

Zastanówmy się trochę...

Dwie różne Kasy Chorych

O Kasach Chorych pisaliśmy już niejednokrotnie. Stwierdzając konieczność istnienia tej instytucji, ważyliśmy na dwóch szalach wszystkie ujemne i dodatnie strony jej działalności. Wszystkie braki i zalety.

Niestety. Wszystkie najpobłażliwsze, nacechowane największą bezstronnością zestawienia pozwalają nam po stronie zalet umieścić tylko to jedno, że instytucja dająca pomoc lekarską wszystkim warstwom społeczeństwa istnieć musi.

Ale nic więcej. Natomiast jeśli chodzi o braki i wady, o fantastyczną biurokrację i bezceremonjalność w stosunku do członków, utrzymujących swemi składkami Kasy Chorych — to — pożal się Boże!

I bodajże najsilniejszą stroną tej instytucji jest jej bezkonkurencyjność, wyłączność, przymus, monopol! Cóż z tego, że wytyka się tysiące błędów i wad, że bezskutecznie wskazuje się na rzeczy, które powinny być zrobione,, zmienione, poprawione.

Kasa Chorych nie odpowiada nawet, że nie chce tego zrobić! Nie. Mówi się — owszem, chcemy, ale z tych czy innych względów (najczęściej finansowych) — nie możemy!

I to wszystko. Trudno się powoływać na przykłady zagraniczne. Po pierwsze — to daleko, a powtóre możemy zawsze usłyszeć odpowiedź: tam są inne warunki, inne to, inne tamto i t. d.

Wobec tego miljony członków Kas Chorych płacą składki pod przymusem — i jeśli nie chcą sobie rujnować nerwów— z pomocy Kasy Chorych nie korzystają.

Zdarzyły się jednak ostatnio wypadki, które rzucają nam zupełnie nowe światło na to zagadnienie. Dostarczają nam one argumentów, na które Kasy Chorych nie mogą odpowiedzieć frazesami o „warunkach, niedoborach budżetowych itd.“.

Rządcy olbrzymiej instytucji społecznej mogą tylko odpowiedzieć nam — milczeniem, które będzie wymowniejsze od wszelkich słów.

Cóż takiego się stało?

W Warszawie ma być w najbliższym czasie ogłoszony strajk pracowników miejskich z powodu przymusu należenia do Kasy Chorych.

Jakie są argumenty pracowników przeciw przymusowi Kasy Chorych?

Oto magistrat prowadzi dotychczas pomoc lekarską dla pracowników we własnym zakresie. Z pomocy tej pracownicy są zupełnie zadowoleni, bo wiem prowadzona jest ona w zakresie dużo szerszym od Kasy Chorych.

Wydatek miasta na pomoc lekarską wynosi obecnie, po zmniejszeniu ogólnych wydatków na pensje pracownicze z 69,500,000 zł. do 57,800,000 zł. (w cyfrach okrągłych) 3,3 proc. wydatków uposażeniowych.

Dodać trzeba, że organizacja pomocy lekarskiej wydała 228,744 zł .na cele profilaktyczne (kolonje letnie, zapomogi kuracyjne i klimatyczne, zasiłki chorobowe i t. d.). Gdyby odjąć ten wydatek od kosztów rzeczywistej pomocy lekarskiej wówczas odsetek kosztów obniżyłby się do 2,9 proc.

W Kasie Chorych koszt pomocy lekarskiej z zapomogami wynosi 7,5 proc., bez zapomóg — 6.1 proc.

Jak widzimy koszt pomocy lekarskiej udzielanej we własnym zakresie przez magistrat jest tańszy o 50 proc..

Oszczędność z tego tytułu wynosi 2,247,916 zł. rocznie. Dodajmy, że magistrat płaci przez cały czas choroby 100 proc. uposażenia, podczas gdy Kasa Chorych wypłaca tylko 60 proc. uposażenia.

Z pośród przedsiębiorstw miejskich gazownia musiała ubezpieczyć pracowników w Kasie Chorych. Daje to możność porównania kosztów leczenia jednego pracownika. We własnym zakresie magistratu koszt wyraża się sumą 120 zł. rocznie podczas gdy w Kasie Chorych 570 zł.

No i jakże? To już nie zagranicą, nie w kraju o innych warunkach, innych możliwościach, o innej walucie i innych kosztach, ale tu u nas, na miejscu, w stolicy, pod okiem samej Kasy Chorych dzieją się takie rzeczy!

Za 120 zł. rocznie daje się pacjentowi i członkowi dużo więcej, aniżeli nasza kochana Kasa za... 570.

I co dziwniejsze, pracownicy miejscy, członkowie tej swojej instytucji pomocy lekarskiej — są z niej zadowoleni.

Zadowoleni — wbrew rozpowszechnionej opinji, że „cokolwiek się dla tych członków Kasy Chorych robi, zawsze są niezadowoleni“.

Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że tak jest w stolicy, gdzie Kasa Chorych rozporządza swemi gmachami, urządzeniami, tysiącem różnych wygód, jakich nie maia członkowie Kas na prowincji.

Więc?!

Krew w urnach wyborczych

Dzikie metody w Niemczech

BERLIN, 22.2. Walki wyborcze zaostrzając się z każdym dniem, przybierają coraz groźniejszą formę.

Kroniki notują szereg wydarzeń, świadczących o zdziczeniu propagandy, szczególnie odłamów radykalnych.

W starciach, które miały miejsce w Buchholz, cztery osoby odniosły ciężkie rany, 7 lżejsze.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Krefeldzie rzucono bombę cuchnącą, powstała nieopisana panika

Jeden z czołowych przywódców centrum, b. minister Stegerwald uderzony został rewolwerem w głowę. Szereg duchownych katolickich, którzy starali się uspokoić napastników odniosło poważne rany.

W Opladen policja rozwiązała zgromadzenie social-demokratów, na którem przemawiać miał Hilferding. W czasie rozwiazywania wiecu wywiazała sie krwawa bójka miedzy Reichsbannerem a narodowymi-socialistami.

Walki rozegrały się również w Kilonji, gdzie przemawiać miał narodowo-socjalistyczny minister Klagges. W Hamburgu zastrzelona została jedna kobieta w czasie starć narodowych socjalistów z komunistami.

W samym Berlinie miał miejsce szereg starć i zajść.

Nowy wampir w Niemczech

Schwytanie trzech morderców kobiet

BERLIN, 22.2. Niemcy, a szczególnie Westfalja i Nadrenja, żyją pod wrażeniem wykrycia przez policję potwornego zbrodniarza, którego czyny i dalsze plany zbrodnicze żywo przypominają zbrodnie słynnego „wampira z Düsseldorfu“ Kürtena.

Tym nowym wampirem jest aresztowany onegdaj 42-letni robotnik Scheer. Działał on jednak nie sam, lecz wspólnie z szoferem Pieperem i robotnikiem Schultem.

Scheer w czasie od sierpnia zeszłego roku zamordował trzy kobiety i przygotowywał wraz ze wspólnikami dalszych 6 zamachów, które udaremniono.

Scheer złożył na policji sensacyjne zeznania, w których z cynizmem, jaki cechował Kürtena, opisuje szczegóły swych zbrodni.

Zbrodniarz zwabiał swe ofiary przeważnie zapomocą matrymonjalnych ogłoszeń w gazetach.

W ten sposób zawarł znajomość ze swą pierwsza ofiarą, wdową Schur z Hagen. Łudząc zamożną wdowę nadzieją zamążpójścia, wkradł się w jej zaufanie i wyprowadził ja w okolice Dortmundu. Tam zaczaił się jego wspólnik Schulte, który z rewolwerem w ręku fingował napad bandycki.

Scheer twierdzi, że Schulte wciągnął wdowę w gąszcz i tam siekiera rozpłatał jej czaszkę a następnie obaj zwłoki przysypali cienką warstwą ziemi i liści. Obaj zbrodniarze zabrali klucze zamordowanej, splondrowali doszczętnie mieszkanie, szukając przedewszystkiem oszczędności wdowy w wysokości 600 marek, których jednak nie odkryli.

Szczególnie potworną była zbrodnia, dokonana na osobie hurtownika drzewnego Narowskiego. Tu występuje trzeci wspólnik, Pieper, szofer pewnej restauracji, do której Narowski uczęszczał. Scheer zatelefonował do Narowskiego, podając się za handlarza drzewem i zaproponował mu jakiś doskonały interes. Dla omówienia szczegółów zaprosił go na przejażdżkę samochodową. Trzej wspólnicy wyjechali do Witten na umówione miejsce spotkania.

W lasku pod Dortmundem wysadzili Schultego. W miejscu tem w drodze powrotnej Pieper miał fingować uszkodzenie motoru i zatrzymać auto, aby Schulte mógł dokonać „napadu bandyckiego“. Zgodnie z planem w drodze powrotnej Narowskiego obezwładniono. Przez parę godzin zbrodniarze jeździli po drogach koło Dortmundu, aby zatrzeć wszystkie ślady, następnie Narowskiego przywiązali w lesie do drzewa. Schulte zabrał jego klucze i pojechał do biura Narowskiego, aby je złupić.

Scheer z wyciągniętym rewolwerem stał naprzeciw przemysłowca, grożąc mu zastrzeleniem, gdyby odważył się wołać o pomoc. Po pewnym czasie przyjechał Schulte z Pieperem. W biurze znaleźli niewiele gotówki, przynieśli natomiast książeczkę czekową i groźbami zmusili Narowskiego do podpisania dwu czeków. Następnie założono Narowskiemu knebel do ust i zawiązano oczy, poczem Schulte założył mu pętlę na szyję i udusił. Mordercy usiłowali czeki zrealizować. Narowski był jednak na tyle przebiegły, że wystawił zbyt wysokie sumy, na które nie było pokrycia.

—————):*:(—————

Kara śmierci

grozi spiskowcom słoweńskim

BELGRAD, 22.2. Rozpoczął się tu proces dwunastu spiskowców słoweńskich z b. posłem Brodarem, księdzem Skertelsem i prawnikiem Aloisem na czele, oskarżonych o usiłowanie zmiany obecnego ustroju państwa, oraz o bunt przeciwko władzy.

Oskarżonym grozi kara śmierci.

100 miljonów zł. zrabowane konsumentom

przez rekinów przemysłu węglowego

Do najeżonych cyframi elaboratów przemysłu, traktowanych jako bardzo poufne i przeznaczonych dla celów oficjalnych, których zdobycie przy odrobinie sprytu nie jest znowu tak trudne, trzeba się odnosić z wielką nieufnością. Bardziej ciekawe są takie, nie zebrane jeszcze w kompletną całość i traktujące oddzielnie o kosztach własnych z amortyzacją i bez, oddzielnie o utargu w kraju, oddzielnie na rynkach konwencyjnych i oddzielnie o utargu na terenach regulowanych przez konwencję eksportową. Wprawdzie te dane zamknięte są na siedem spustów, ale może się jaki klucz dobierze, bo poznanie tych danych mogłoby nas bardzo zbliżyć do prawdy. Nim jednakże to się stanie...

Prezydjum Unji Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego twierdzi w ostatnim memorjale m. in., że „...Wyniki tych badań znajdują całkowite potwierdzenie w zestawieniu kosztów własnych i utargów za 1931 r. Z zestawienia tego wynika, że na Śląsku utarg netto w 1931 r. nie pokrył nawet kosztów własnych bez amortyzacji (efektywne straty wynoszą 13 gr. na tonnie)...".

No, no, no, czy to aby nie przesada. Rok 1931 nie był przecież dla przemysłu górniczego jeszcze taki zły, a jeśli chodzi o bilanse samych kopalń, takie

jeszcze nieufryzowane na oficjalny użytek,

to — znając niektóre — stwierdzić musimy, że nie były one pasywne. Ale weźmy narazie pod uwagę te „zestawienia", by przekonać się, **czy konsument krajowy istotnie musi płacić tak dużo pod groźą zmniejszenia produkcji o eksport,** co w konsekwencji mogłoby sprowadzić groźny dla naszego organizmu gospodarczego wstrząs.

Według tych „ufryzowanych" danych, całkowite koszty własne w 1931 r. wynosiły zł. 17.35 na 1 tonnę wydobycia, a utarg netto zł. 16.32. „Krzywda" przemysłu węglowego oczywiście jaskrawa. Nawet biorąc „kryzysowo" koszty własne bez amortyzacji, to jednak zawsze zostaną te nieszczęsne 13 groszy, o których wyżej mowa. Marmurowy stolik kawiarni, aż się doprasza, by nakreślić na nim parę cyfr, czemu nie jest — jak widze — krzyw „pan starszy", bo ołówek nie jest „kopjowy".

Ogólne wydobycie wynosiło w 1931 r. na Śląsku 28.405.201 tonn, co pomnożone przez podawane przez przemysł całkowtie koszty własne, (a wiec z amortyzacją), da nam sumę zł. 392.830.237.35. Zachodzi teraz pytanie, ile przemysł węglowy wziął za te 25.187.260 t., które znalazły zbyt, przyczem trzeba uwzględnić zróżniczkowanie cen w kraju, przeciętną wysokość w krajach licencyjnych i w krajach regulowanych konwencją eksportową.

Biorąc pod uwagę twierdzenia „generałów" o wysokości rabatów udzielanych z reguły Ministerstwu Komunikacji, M. S. Wojsk., różnym gałęziom przemysłu i kupcom, otrzymalibyśmy sumę,

przewyższająca znacznie 500 milj. złotych.

Wprawdzie w 1931 r. nie było jeszcze takiej orgji rabatowej, jak w 1932 r., ale i tak przyjmujemy, że stosunek ten był gorszy. W żadnym jednak wypadku nie można sprowadzić ogólnego utargu do kwoty stanowiącej sumę całkowitych kosztów własnych.

Przyjmując dość pesymistycznie oficjalne twierdzenia o wysokości udzielanych wszystkim, a zwłaszcza pośrednikom, rabatów, to i tak **otrzymamy sumę conajmniej 100 miljonów złotych, jakie zostały w kieszeniach przemysłu węglowego w roku 1931.**

Obojętne nam jest w jaki sposób chce się ufryzować bilanse, by wykazać „verlust" (straty i jakie w tym celu wprowadzono sumy tytułem osławionych obdłużeń.

Stwierdzamy, że tych 100 miljonów złotych zostały zrabowane konsumentowi krajowemu i zmniejszyły spożycie innych gałęzi przemysłu, pogłębiając kryzys.

Jakby już z tego wynikało, pomijając celowe niejasności w różnych „nettach" i ujawniane przy porównywaniu poszczególnych tabel nieścisłości, to **złożony czynnikom oficjalnym memorjał, jest do gruntu zakłamany.**

Arsenał cyfr i „atmosfera" miejscowa pomaga jednak odnaleźć nić wiodącą do kłębka machinacyj przemysłowych. (j. k.).

Strajk włoski w kopalni „Pokój"

przybiera na sile

Trwający od dwóch dni strajk włoski załogi kopalni Pokój w Nowym Bytomiu przybiera na sile. Robotnicy nie opuszczają terenu kopalni, jednakowoż nie wykonują żadnych prac. Jedynie kilkunastu robotników zatrudnionych przy pracach koniecznych odjeżdża na dół kopalni, pozostali zaś przebywają w cechowni, względnie w innych zabudowaniach, gdzie rodziny strajkujących przynoszą im żywność.

Na odbytem w dniu wczorajszym zebraniu załogowem postanowiono strajk kontynuować i porozumieć się jednocześnie z radą załogową urzędników, w sprawie rozszerzenia strajku i na urzędników kopalni.

Na konferencji odbytej wczoraj z przedstawicielami urzędniczej rady zakładowej, osiągnięto zasadnicze porozumienie, decyzja jednak w sprawie przyłączenia się do strajku urzędników jeszcze nie zapadła.

Wobec oburzenia, jakie panuje wśród urzędników kopalni Pokój, nie jest wykluczone, iż przystąpią oni do akcji strajkowej.

Obniżyć pobory 29 dyrektorów

zamiast obcinać płace robotników

Uchwały rad załogowych koncernu Wspólnoty

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja rad załogowych wszystkich przedsiębiorstw górniczych należących do koncernu Wspólnoty Interesów, w której uczestniczyli również sekretarze związkowi.

Tematem obrad konferencji była sprawa zamierzonej 10 procentowej obniżki zarobków w hucie Królewskiej, którą chce się przeprowadzić z pominięciem i wbrew obowiązującej umowie zarobkowej, zawartej pomiędzy odnośnemi związkami robotniczemi a pracodawcami przemysłu górniczo-hutniczego.

W dyskusji podniesiono, że **koncern Wspólnoty Interesów ma dotąd 29 dyrektorów o wysokich poborach, które gdyby im obniżono o 10 proc., dałyby znacznie większą oszczędność, niż projektowana przez dyrekcję obniżka płac robotniczych, bowiem miesięcznie uczyniłoby to kwotę miljon 200 tys. zł., pod czas kiedy zamierzona obniżka dałaby tylko 800 tys.**

Mówcy poddali ostrej krytyce postępowanie rady zakładowej huty Pokój, z przewodniczącym Grajkiem na czele, która przez wyrażenie zgody na dobrowolną obniżkę zarobków przeciętnie o 7 i pół procent uczyniła wyłom w obowiązującej taryfie zarobkowej.

W wyniku konferencji przyjęto uchwałę, w której wzywa się związki zawodowe do energicznego protestu przeciwko zamierzeniom przemysłowców i to zarówno w związku pracodawców, jak i u miarodajnych czynników, celem niedopuszczenia do zamierzonej obniżki płac.

Radom zakładowym wspomnianych hut polecono zwołać zebrania mężów zaufania i załóg, celem ostrzeżenia robotników przed wyrażaniem zgody na jakąkolwiek obniżkę i podjęcia uchwał protestacyjnych.

Wspólny Kongres górniczy

zjednoczy wysiłki do walki z przemysłowcami

Onegdaj odbyło się wspólne posiedzenie organizacyj polskich i niemieckich zrzeszonych w zespole pracy i CZG, na którem postanowiono utworzyć wspólny front robotniczy i zwołać na niedzielę 26 b. m. wspólny kongres radców załogowych wszystkich kopalń górnośląskich zorganizowanych w związkach tworzących Zespół Pracy, CZG i Związek Górników ZZZ.

Kongres poprzedzi międzyzwiązkowa konferencja, której termin wyznaczono na sobotę 25 b. m.

Na konferencji tej zostanie ustalony porządek obrad kongresu, tekst wspólnej rezolucji, jak również ustalona będzie taktyka postępowania na przyszłość.

Jak słychać Zespół Pracy godzi się na dwudniowy strajk protestacyjny, proponowany przez CZG w dniach 1 i 2 marca, celem poparcia żądań organizacyj robotniczych, domagających się wycofania przez przemysłowców wypowiedzenia taryfy zarobkowej w górnictwie.

Gdyby strajk ten nie odniósł skutku ma zostać zwołany następny kongres, na którym podjętoby uchwałę proklamującą strajk aż do odwołania.

W związku z powyższem, poszczególne organizacje zawodowe rozesłały okólniki do członków wzywając ich na niedzielę, 26 b. m. do Katowic na kongres, który odbędzie się o godz. 10 rano w sali p. Kubosza w Parku Kościuszki.

Związek Górników ZZZ wzywa swoich członków na godz. 9-tą rano. Miejscem zebrania jest lokal zarządu głównego przy ul. Plebiscytowej.

Książę Pszczyński boi się

konkurencji bieda-szybów

Przed kilkoma dniami donieśliśmy potwornie brzmiącą wiadomość o zamiarach dyrekcji kopalni ks. Pszczyńskiego, unieruchomienia naraz dwu kopalń, a mianowicie kopalni „Brada 1" w Łaziskach Górnych, zatrudniających dotąd 914 robotników oraz kopalni „Szyb Piast" w Lędzinach zatrudniającej po wielu redukcjach i urlopach turnusowych 190 robotników.

Wiadomość ta wywarła wielce przygnębiające wrażenie, tem więcej, że co do kopalni „Piast" wydała dyrekcja kopalń księcia Pszczyńskiego wyrok ostatecznej zagłady. Kopalnia ta, jako rzekomo nierentująca się, ma być zatopiona. Zabudowania jej i urządzenia mają być rozebrane.

Na konferencji jaka miała miejsce wczoraj u komisarza demobilizacyjnego, przedstawiciele dyrekcji uzasadniali wniosek zamknięcia kopalni brakiem zbytu, nierentownością, a również, co zakrawa na formalne kpiny, konkurencja bieda-szybów. Pozatem na uwagę zasługuje zupełny brak porozumienia pomiędzy dyrekcją kopalni a generalną dyrekcją zakładów ks. Pszczyńskiego, której przedstawiciele w swoim czasie oświadczyli, że kopalnie mają być unieruchomione na okres przejściowy, gdy tymczasem przedstawiciele dyrekcji omawianych kopalń wysunęli konieczność likwidacji kopalni „Szybu Piast" w Lędzinach.

Wobec tej sytuacji przedstawiciele związków robotniczych zaapelowali do komisarza demobilizacyjnego, by wyciągnął z tego faktu jak najdalej idące konsekwencje.

Wydanie decyzji w tej sprawie zostało odroczone aż do czasu zapoznania się z sytuacją na miejscu.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Obiecujący narzeczony

Żeni się po to, by ukraść pieniądze i uciec

Mając lat 19. poznałam człowieka lat 24, żyliśmy 5 lat. mieliśmy 4 dzieci, żadne nie żyje i właśnie tym 4-em miałam ciężką operację, po której zostałam kaleką.

Nie będę miała już nigdy dzieci, ciężko pracować nie mogę. Co ja jestem dziś warta? A ten podlec zostawił mnie i poszedł się żenić. Weźmie panne

z 5-ma tysiącami,

założą wędliniarnię i będą żyć, a ja co zrobię z sobą? Zmarnował mnie strasznie i niema prawa na to, bo nie ma dzieci, gdzie i do kogo pójdę na skargę? Już 2 miesiące jak poszedł. Przychodzi, obiecuje mi dawać na życie, ale da

2 zł. na tydzień

i to nazywa utrzymaniem. Zresztą mówi, że mnie kocha, że żeni się dla pieniędzy, a jak się ożeni, weźmie pieniądze, to ze mną wyjedzie i będziemy żyć, ale ja nie chcę. Zresztą przestaję go już kochać. Jak on mi przysięgał, że się ze mną ożeni na wszystkie świętości, że ja jakbym od niego poszła, to on by albo

umarł albo zwarjowa.,

a dziś nie pomyśli jaką mi krzywdę zrobił, tylko idzie do innej. Byłam u tej narzeczonej i powiedziałam wszystko, ale ona na nic nie zważa, tylko chce za niego wyjść. Jakież to było piękne marzenie dom, mąż, dziecko, ten dom, to ciepło rodzinne, ten cel jest dla kogo żyć, a dziś czy mogę o tem myśleć, czy wogóle wolno mi wyjść za mąż, co bym powiedziała temu człowiekowi, który chciałby się ze mną żenić.

Panie Redaktorze, czy ja mogę żądać jakiegoś odszkodowania za zmarnowane życie i zdrowie, czy nie ma na to prawa.

Marylka.

— Niestety, prawo karne ani cywilne ująć się za Panią nie może.

Dobrowolnie związała Pani swe życie z tym człowiekiem, ufając jego honorowi, którego, jak się okazało, nie ma on wcale.

Dobrze robi Pani, nie wierząc obietnicom jego, że do Pani wróci, po obrabowaniu drugiej żony.

Obietnice te jaskrawe rzucają światło na moralność owego gagatka. Jedną okradnie, by drugiej wynagrodzić krzywdę! I Pani żałuje tego łajdaka, co nie wart jest nawet spojrzenia pełnego pogardy! Szkoda tylko, że tak późno się Pani na nim poznała.

Tem niemniej trzeba wyrzucić go raz na zawsze z duszy i pamięci.

Od człowieka tego żadnej pomocy móralnej, czy materjalnej spodziewać się Pani już nie może.

On myśli teraz tylko o tem, że ślubem swym przypieczętuje ostatecznie zerwanie z Panią.

Nie warto mu w tem przeszkadzać. Niech idzie złoto do złota, bo dziwna to postać ta jego narzeczona, która wiedząc o Pani krzywdzie, przechodzi na tem do porządku dziennego.

CZY WYDAĆ SIOSTRĘ?

Kochany Panie Gawędo!

Wiem, że jesteś zapracowany i że mój list sprawi Ci znowu trochę kłopotu, ale do kogo mam się zwrócić, gdy

nie mogę zaufać

nawet swoim rodzicom.

Koleżanki mi zazdroszczą, bo jestem dość ładna, mam zamożnych rodziców, którzy dbają o mnie. Mam dopiero 19 lat i zdawałoby się, że powinna byłabym być zadowolona. Cóż kiedy i tu jest małe „ale".

Podoba mi się bardzo jeden ze znajomych, którzy nas odwiedzają. Zdawało mi się, że

podobam mu się,

bo nieraz patrzył na mnie tak, że

aż mi było gorąco.

Czasem prawił mi miłe słówka, a raz to nawet mnie pocałował. Chciałam krzyknąć ze strachu, ale usłyszałam kroki mamusi w drugim pokoju, no i... dałam spokój.

Opowiadał mi nieraz, jak będzie dogadzał swojej żonie, tylko nie wie, czy

znajdzie się taka głupia,

żeby go chciała.

Powiedziałam mu, że mamusia mówi mi nieraz, że jestem głupia i

w dodatku gęś,

a on tylko roześmiał się na to.

A potem to już tylko zajmował się moją siostrą.

Raz rozmawiał z rodzicami, a ja

podsłuchiwałam przez dziurkę od klucza.

Prosił ich o rękę córki, a oni zaraz zgodzili się i powiedzieli mu, że Tosia będzie bardzo dobrą żoną (a Tosia to moja starsza siostra), że jest pracowita i porządna panna i lubi porządek, a ja wiem i rodzice wiedzą,

że to nieprawda,

bo ona lubi tylko czytać romanse, a raz podpatrzyłam, że całowała się z innym panem (taka „porządna"), a pończoch to zawsze rano szuka, bo nie wie, gdzie rzuci wieczorem.

Czy mam temu panu o tem powiedzieć, bo rodzice mówią, że ona starsza, to wcześniej musi wyjść za mąż jak ja. Może on wtedy

będzie wolał mnie.

Doradź mi, Kochany Panie Redaktorze, bo nie wiem jak zrobić.

Zośka K.

— Myślę, że najlepiej nic nie mówić. Niech ten pan ożeni się z Tosią, a za karę będzie jej musiał szukać każdego ranka pończoch. A i Tosia pozna, że życie prawdziwe inne jest jak w romansach i może będzie zazdrościła młodszej siostrze, że jeszcze może żyć samemi marzeniami.

Będzie dobrze i z tego względu, że, gdy Tosia się wyda, to Zosia nie będzie miała w domu żadnej już

konkurencji

i też doczeka się na kogoś, kto będzie chciał, by umiliła mu świat.

Jedno mi się nie podoba, a mianowicie to podsłuchiwanie

przez dziurkę od klucza.

Nawet Ewa, matka wszystkich ciekawskich, tego nie robiła. (Być może dlatego, że w raju nie było drzwi).

Lepiej czekać, aż wiadomość sama do nas przyjdzie, bo podsłuchane nie zawsze jest przyjemne.

A i siostry obmawiać nie należy.

Bo coby było, gdyby ona tak zechciała coś nie coś szepnąć o pannie Zosi, komuś, ktoby Ją interesował. Przecież

nikt nie jest bez wad.

Nawet, gdyby Pani kochała owego pana, jeszcze tego rodzaju walka z przeciwniczką nie byłaby zbyt piękna. A cóż dopiero, jeśli chodzi o człowieka obojętnego.

Zamąż wyjść jeszcze ma Pani dość czasu, i pewien jestem, że nieraz jeszcze spotka Pani kogoś, na czyj widok zrobi się Pani jeszcze goręcej!

DLA UWIEDZIONYCH SIÓSTR.

Listy z radami dla uwiedzionych sióstr nadchodzą ciągle, dlatego też ogłoszenie nazwisk osób, zabierających głos w dyskusji na ten temat, zmuszony byłem odłożyć.

Dziś nadmieniam tylko, że zgłosił się do mnie jakiś pomysłowy Pan, który chce poślubić jedną z nich, nie robi mu nawet różnicy którą, byleby tylko żona pomogła mu do

zdobycia posady,

przez złożenie za niego kaucji w sumie 2.000 zł.

Przytomnego chłopczyka skarciłem po ojcowsku i odprawiłem zimno.

Testament ś. p. inż. Wigury,

W sądzie okręgowym nastąpiło wczoraj otwarcie testamentu ś. p. Stanisława Wigury, tragicznie zmarłego konstruktora lotniczego, który zabił się, spadłszy wraz z por. Żwirko.

Testament ten brzmi:

„Nie wiedząc nigdy, co może człowieka w życiu spotkać, zwracam się z prośbą do moich sióstr, aby na wypadek mojej śmierci zastosowały się do tej mojej ostatniej woli.

Całkowitą część przypadającej na mnie sukcesji po ś. p. moich rodzicach zapisuję mojej siostrze Wandzie Janinie, wiedząc, że ona najlepiej użyć jej potrafi, bez szkody dla innych mych sióstr, gdyż w razie potrzeby zawsze im pomoże".

*

Testament nosi datę „sierpień 1929". Ś. p. Wigura pisał go przed swoim pierwszym raidem zagranicznym, który rozpoczął w dn. 9 sierpnia wraz z por. Żwirką.

Ministerstwo opieki przyrzekło poparcie w akcji pracowników umysłowych

Wczoraj powrócił z Warszawy sekretarz federacji pracowników umysłowych, p. Sroka-Sieroszański, który interweniował w ministerstwie opieki w sprawie wstrzymania przez pracodawców na okres 3 lat tak zwanego szczeblowania urzedników zatrudnionych w zakładach przemysłowych na Górnym Śląsku, jak również w sprawie nadania mocy obowiązującej orzeczeniu komisji arbitrażowej z dnia 5 października r. ub.

W obu tych sprawach uzyskano przyrzeczenie poparcia.

Mistrzostwa hokejowe w Pradze

Ameryka -- Polska 4:0 (3:0) (1:0)

PRAGA, 22.2. Wobec 10.000 publiczności odbył się dziś mecz Polska — Ameryka.

Gra obfitowała w ciekawe momenty, jednak naszej reprezentacji nie udało się zdobyć honorowej bramki.

W pierwszej tercji w bramce reprezentacji Polski grał Schneider, którego debiut wypadł słabo, wobec czego zastąpił go Stogowski.

W ostatniej tercji przewaga była po stronie polskiej, jednak wynik 4:0 został niezmieniony.

W meczu Niemcy — Węgry, bez apelacyjne zwycięstwo odnieśli Niemcy, uzyskując wynik 4:0 (2:0, 0:0).

Płotki afery nokainowej

Jak się dowiadujemy, aresztowani przed czterema dniami w związku z wykryciem w Załężu pod Katowicami afery przemytu kokainy, bracia Jan i Mikołaj Ślązakowie, zostali po ukończeniu śledztwa wypuszczeni na wolność. Dochodzenie wykazało mianowicie, iż byli oni narzędziem w rękach zorganizowanej szajki handlarzy narkotyków.

Nazwiska osadzonych w więzieniu inicjatorów, którzy przemyt finansowali i szczegóły dotyczące toczącego się śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Otoczona banda przemytników skapitulowała

Wczorajszej nocy około godz. 5-ej nad ranem przeszła zieloną granicę między Szarlejem i Brzozowicami 22-osobowa banda przemytników.

Straż graniczna komisarjatu Kamień otrzymawszy informacje o mającem nastąpić masowem przekroczeniu granicy, obstawiła odcinek licznemi patrolami.

Gdy przemytnicy znaleźli się w odległości kilkuset metrów od pasa granicznego, strażnicy otoczyli i przytrzymali całą szajkę.

Przemytnikom, mieszkańcom Szarleja, Brzozowic i Zagłębia Dąbrowskiego odebrano pomarańcze i rodzynki ogólnej wagi 260 klg. i przemyt ten zdeponowano w urzędzie celnym w Brzezinach Śląskich. Przemytników po wysłuchaniu zwolniono.

Czyj zegarek?

Policja śledcza w Król. Hucie odebrała jednemu z przytrzymanych ostatnio rzezimieszków srebrny zegarek męski „Omega" Nr. 6818018. Zegarek ten pochodzi prawdopodobnie z kradzieży. Poszkodowani zechcą zgłosić się w Wydz. Śledczym w Król. Hucie, pok. 145 w godzinach urzędowych.

Ofiara głodu

Onegdaj w południe zasłabł nagle na rynku w Katowicach 26-letni Paweł Pradelok z Pniowca pow. tarnogórski. Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala miejskiego, gdzie pozostał na kuracji. Lekarz orzekł, że osłabienie nastąpiło z powodu niedostatecznego odżywiania się.

Pradelok przybył do Katowic w celu wyszukania sobie pracy.

—:o:—

Rowerzysta pod samochodem

TARN. GÓRY, 22.2. — Na ul. Nakielskiej w T. Górach miał miejsce onegdaj nieszczęśliwy wypadek. Jadący ze znaczną szybkością samochód półciężarowy Kl. 71628 kierowany przez szofera Mojczaka z Sosnowca wpadł na jadącego rowerem do Nakła Józefa Gałeczkę, robotnika z Orzecha. Skutkiem zderzenia Gałeczka wpadł pod koła samochodu, przyczem doznał złamania obojczyka i zranienia głowy. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Tarn. Górach. Narazie nie ustalono kto ponosi winę wypadku.

—:o:—

Wróg oświaty

Kierownik szkoły w Nakle Śl. p. Gładysz musi mieć ukrytych wrogów, którzy od czasu do czasu dają znać o sobie w sposób niezupełnie godny pochwały. Mianowicie już po raz wtóry w krótkim odstępie czasu ktoś wybił ja w nocy szyby w oknach jego mieszkania posługując się do tego kawałkami węgla.

Ostatnio wypadek ten miał miejsce onegdaj w nocy, przyczem uderzenie było silne, tak, że wyleciały szyby w podwójnych oknach.

Policji nie udało sie narazie wyśledzić wrogo usposobionych do p. Gładysza sprawców tej demonstracji.

—:o:—

Skandal rodzinny

Pod zarzutem kazirodztwa aresztowała policja mieszkańca Siemianowic 27-letniego Henryka Modżgałę. Od pewnego czasu utrzymywał on bliższe stosunki ze siostrą swą Heleną, w rezultacie czego przyszło na świat dziecko, które jednakże zmarło.

Jak wykazało dochodzenie zmuszał on siostrę do uległości groźbą, iż nie zaprosi ją na swe wesele. Madżgałówna podzieliła los swego zwyrodniałego brata.

Wiadomość o aresztowaniu Madżgałów wywołała w Siemianowicach nie bywałą sensację.

—:o:—

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Tlołka Marja, Świętochłowice. Obmyślamy dla naszych Czytelników inne niespodzianki. Czy los jednak tra fi do Pani, zaręczyć nie możemy, bo nie leży to w naszej mocy. jak to już zaznaczaliśmy niejednokrotnie.

Czytelnikowi starego usposobienia. Drukujemy bardzo chętnie listy naszych Czytelników, muszą one jednak być podpisane. Myślimy, że nie wstydzi się Pan swojego nazwiska i będzie Pan miał odwagę podać je do naszej wiadomości, a wtedy i list Pana napewno wyzyskamy.

P. Sierny Józef, Popielów. Otrzymaliśmy wiadomość, że p. Pyttel kurs wykorzysta. Zresztą zamieszczamy jego list w dziale Konkursowym.

M. P. Katowice. Wydatkowane przez Pana kwoty w grudniu 1918 r. 2.308 mkn. = 1.538 zł., 250 rb. = 277 zł., 1.672 k. austr. = 640 zł. Przerachowanie to jest ogólnie obowiązujące. O ile nam wiadomo, to M. S. Wojsk. posługuje się własnemi stawkami przy wypłacie odszkodowań wojennych. Sta wki te są obowiązujące i zasadniczo nie istnieje odwołanie.

P. Konik Robert, Król. Huta. Nazwisko, o które chodzi, było drukowane w liście z dnia 1 stycznia r. b.

A. C. Rybnik. Zezwolenie nie jest potrzebne.

[Ktho]rzej bracia Stempieniowie zwolnieni za kaucją

Z polecenia prokuratorji przy sądzie okręgowym w Katowicach, zwolnieni zostali wczoraj z więzienia trzej bracia Stepieniowie, zamieszani w aferze stemplowa na szkodę skarbu państwa.

Sprawa ich ma odbyć sie w końcu marca r. b.

Z uwagi na fakt, iż wszyscy 3 bracia zajmują poważne stanowiska, mianowicie dwu z nich jest dyplomowanymi prawnikami, a trzeci urzędnikiem skarbowym, sprawa ma charakter sensacyjny.

Nocna wizyta w restauracji przyprawiła p. Sellera o stratę

Musieli mieć wyposzczone i spragnione gardła jacyś amatorzy trunków, którzy ubiegłej nocy włamali się do restauracji p. Augustyna Sellera w Król. Hucie (Moniuszki 4).

Łupem rabusiów stało się 51 flaszek najprzedniejszych likierów i koniaku, 500 papierosów, browning syst. „Walter" oraz gotówka w kwocie 65 zł., którą „znaleźli" w szufladzie bufetu.

Oskubany restaurator oblicza swą stratę na „skromne" 500 zł.

Poszukiwania za sprawcami trwają.

Grzeszek przodownika Grzeszka Skąd pochodzą falsyfikaty?

W czasie odbywającej się onegdaj w urzędzie celnym „Buchacz" w Szarleju licytacji konfiskat, w której brał udział przod. str. gran Bogdan Grzeszek z komisarjatu gran. w Kamieniu, kierownik urzędu celnego p. Ludyga zwrócił uwagę, że między uzyskanemi ze sprzedaży pieniędzmi znalazły się falsyfikaty 10-złotowe, któremi płacił za towary przod. Grzeszek. Gdy mu na to zwrócono uwagę, Grzeszek wycofał falsyfikat oświadczając, że pośle tenże do mennicy państwowej.

Policja, której tą niemiłą sprawę powierzono, głowi się obecnie nad tem, czy Grzeszek miał zamiar rozmyślnie puścić w obieg fałszowane monety, czy też stało się to przypadkowo.

Należy przypuszczać, że to drugie.

Gotówka i pończochy plonem 2 włamań

Wczorajszej nocy po wyważeniu drzwi łomem żelaznym włamali się nieznani dotąd sprawcy do biura firmy Zimna Woda i S-ka. dom montażowo - komisowy w Katowicach przy ul. Marjackiej 3, gdzie wyłamali kilka szuflad i rozbili kasetę żelazną, za bierając z niej 130 zł. w bilonie.

Po splondrowaniu biur sprawcy przedostali się po uprzedniem wyważeniu drzwi do przyległego magazynu skąd skradli około 600 par pończoch jedwabnych, wartości 2 tys. zł.

Złodzieje wyszli następnie wraz z łupem przez nikogo niezauważeni i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Ławą przez zieloną granicę Szajka przemytnicza ujęta pod Brzezinami

Niewiadomo dlaczego liczba 21 miałaby być szczęśliwa, raczej nie. Jeśli bowiem chodzi o zatrzymywane w ostatnich czasach szajki przemytnicze, to zwykle liczyły one po 21 uczestników.

Tak też było onegdajszej nocy pod Brzezinami Śląskiemi, o czem już pokrótce donieśliśmy w numerze wczorajszym.

Tym razem wśród zatrzymanych byli nietylko mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, ale również Śląska. Ci ostatni, znając dokładnie linję graniczną służyli jako przewodnicy i tragarze.

Oto nazwiska zatrzymanych: Błażej Kołodziej, Czesław Piotrowski, Władysław Więckowski, Antoni Juda, Józef Gazda, Teodor Ples, Mieczysław Homnel, Józef Lyra, Mieczysław Sołtysik, Tadeusz Nowak, Mieczysław Lenartowicz, Władysław Ples i Antoni Grabik — mieszkańcy Czeladzi pow. Będzin, Stanisław Maligłówka z Gródka pow. Będzin, Piotr Sokołowski z Sosnowca (Pogoń, Orla 11), Józef Dziuk z Będzina, wreszcie mieszkańcy Chropaczowa Leon Sawka, Teodor Szafraniec, Alojzy Czerwiński i Hneryk Adamczyk.

Znaleziony przy nich „przemyt" w postaci owoców południowych uległ konfiskacie. Wszystkich odstawiono do urzędu celnego w Brzezinach Śląskich, skąd po przesłuchaniu zostali uwolnieni.

Gdy na sali się ściemniło... Pałka gumowa na sali balowej

Wesoło bawiono się onegdaj w nocy na zabawie urządzanej przez ochotniczą Kolumnę sanitarną w Wielkich Piekarach. Duża sala restauracji p. Kurpy ledwie mogła pomieścić licznych uczestników tańcówki. Miłą tę zabawę przerwał na chwilę niemiły incydent, gdy na salę wtargnęło kilku nieproszonych i w dodatku „wstawionych" gości, którzy wmieszali się między bawiących się. Powstało zamieszanie i panika, co widząc gospodarz uciekł się do pomocy policji.

Przybyli na miejsce posterunkowi Pienta i Przybylski zabrali się raźno do wypraszania intruzów, co jednak nie należało do rzeczy łatwych, bowiem ci nie okazywali bynajmniej ochoty do dobrowolnego opuszczenia sali. Musiano więc uciec się do siły, przyczem jeden z „wypraszanych", niejaki Szczepan Gałbas z Wielkich Piekar (Górna 13) uważał za stosowne postawić się okoniem. Ponieważ Gałbas cieszy się opinją awanturnika, policjanci uciekli się do ostatecznego argumentu, jakim były pałki gumowe. Skutek okazał się świetny. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej uderzony dwukrotnie przez ramię Gałbas opuścił „niegościnne progi". Towarzysze jego natomiast się ucieczką.

Po tem zajściu zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Odłożenie sensacyjnej sprawy

Na wokandzie sądu okręgowego w Katowicach znalazła się sensacyjna i budząca ogólne zainteresowanie sprawa oszukańczych machinacyj na szkodę skarbu państwa, przeciwko Edmundowi Wohlfeilerowi, właścicielowi firmy Polski Instytut Wydawniczy, dawniej M. O. Groh, prokurentowi dokto rowi Kurtowi Klingerowi i buchalterowi Ottonowi Batekowi, którym akt oskarżenia zarzuca fałszerstwo ksiąg i ukrócenie opłat skarbowych w sumie 80 tys. zł.

Wobec niestawienia się kilku wezwanych do sprawy świadków rozprawę odroczono.

Z wdzięczności za nocleg...

Przykrą niespodziankę a zarazem rozczarowanie przeżyła onegdaj p. Jadwiga Bednarzowa w Król. Hucie (Wandy 12). Zdjęta litością przyjęła p. B. do siebie na nocleg nieznanego bliżej starszego mężczyznę, który rzekomo nie miał gdzie przenocować. Nie spodziewała się p. B., że w staruszku drzemią instynkty złodziejskie, w nocy bowiem zabrał on kilka sukien, które spakował do walizy i wysunął się z mieszkania bezszelestnie.

Podstępnym starcem ma być Józef Adamczak z Treszczy. Poszukuje go policja, narazie bezskutecznie.

Okradli pijanego przyjaciela

Dziwnie pojmowali przyjaźń koleżeńską mieszkańcy Kol. Huty Józef Oschek (Styczyńskiego 11) i Emanuel Opperchalski (Styczyńskiego 3). Znalazłszy się bowiem w towarzystwie znajomego swego Józefa Orla ze Świętochłowic (Wolności 32) w restauracji Tomali przy ul. Hajduckiej 17 popijali na jego koszt, a gdy Orzeł był już dokumentnie zalany, dobrali się mu do kieszeni, które wypróżnili z gotówki.

W sprawę musiała wmieszać się policja i całe towarzystwo powędrowało do paki. Okazało się bowiem, że gotówka, którą Orzeł poświęcił na pijaństwo i której resztki skradli mu towarzysze, nie była jego własnością, lecz Wieczorka, kupca z Świętochłowic (Piaskowa 3), który powierzył mu ją na zakup wędlin w Poznaniu, dokąd Orzeł miał się wybrać.

Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

Nie znieważyła sekwestratora

W związku z notatką w N-rze 45 naszego pisma p. t.: „Lokatorka znieważyła sekwestratora..." otrzymujemy od p. Gertrudy Luppowej w Wielkich Piekarach wyjaśnienie, iż w czasie zajmowania u niej za rzekomo zaległe podatki mięsa — nie zaś mebli — nie dopuściła się znieważenia sekwestratora skarbowego, jak również nie nawoływała przechodniów do obrony przed sekwestratorem. Zajęcie odbywało się w zupełnym spokoju i żadnych przytem nie było scen gorszących. Przy tej okazji dodajemy, że poprzednią informację udzielono nam urzędowo.

Szermierka na Śląsku

W dniach 27, 28 i 29 kwietnia r. b. odbędą się w Katowicach indywidualne szermiercze mistrzostwa Śląska z udziałem wszystkich szermierzy polskich, indywidualne szermiercze mistrzostwa pań, które zakończy akademja szermiercza.

Organizujący się Komitet wykonawczy, odbędzie pierwsze swe posiedzenie w piątek, 24 b. m. o godz. 17 w hotelu „Savoy".

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— No, no! Zaraz weterani! — obruszył się z humorem Jarowski. — Wprawdzie byliśmy już po wojnie i długiej tułaczce przedwojennej, ale przecież starość nie dokuczała nam zbytnio...

— A dziś? Dokucza ci, Kaziu?

— Wiesz, czasem czuję, że to już sporo lat przewaliło się nademną, ale naogół trzymam się... No, twoje zdrowie!

Pili już czwarty, czy piąty koktail, gdyż pan Piotr pilnie baczył, by w kieliszkach ich nie ukazywało się dno. Poreda, który wogóle mało używał alkoholu, a w ostatnich czasach wcale nie pił, zaczął już odczuwać przyjemny szmerek w głowie i zrobiło mu się nagle jakoś wesoło, beztrosko i lekko.

— Twoje zdrowie! Dawno nie piłem, ale dobrze mi to dziś robi!

Trącili się kieliszkami wypili do dna. Napój był zimny, smaczny i orzeźwiający, a moc swoją ukrywał zdradziecko w niskiej temperaturze. Mieszanka pana Piotra miała pozatem jeszcze jedną zaletę — rozwiązywała język... i tego właśnie doświadczył Poreda.

Objął za szyję Jarowskiego, ucałował go serdecznie i zaproponował, by się przesiedli, gdzieś w więcej ustronne miejsce.

— Chcę z tobą pomówić. Może to los zesłał mi cię. Potrzebna mi jest przyjacielska rada, a przecież ty mi jej nie poskąpisz...

— Świetnie, Zygmuś! Sam właśnie chciałem ci zaproponować, byśmy poszli na kawę do małego baru. Musisz mi przecież opowiedzieć o sobie wiele. Ten sensacyjny artykuł, który dziś czytałem, nie dawał mi spokoju cały dzień...

Przenieśli się do małego baru, zasiedli wygodnie przy niskim stoliczku i zamówili koniak i kawę. Jarowski zapalił cygaro i odsapnął z zadowoleniem.

— Wiesz, doskonale się czuję z tobą. Dawno nie spędziłem wieczoru tak we dwójkę, z przyjacielem. Te wszystkie znajomości obojętne, a szczególniej kobiety, męczą jednak...

Poreda uśmiechnął się.

— Zmęczyły cię kobiety?

— Nie, ale zaczęło mnie w ostatnich czasach nudzić ich towarzystwo. Takie wszystkie jednakowe, takie jakieś nieciekawe...

— Zawód?

— O, nie! Wiesz przecież, że nigdy nie angażowałem się zbyt poważnie i tej zasady trzymam się dotychczas. Miły mi jest spokój.

— Szczęśliwy jesteś... — szepnął Poreda i zapadł w zadumę. Nie na długo jednak, gdyż Jarowski nie pozwolił mu zasępiać się.

— Słuchaj-no, Zygmunt, tam na ulicy zapytałem cię o coś nieopatrznie i zrobiłem ci dużą przykrość. Wiem, że są sprawy, które bardzo bolą, ale to najczęściej dlatego, że nosi się je w sobie i przetrawia. Powiedz mi szczerze, co ci jest, a może we dwóch łatwiej to jakoś zgryziemy. Wiem, że chodzi o kobietę i domyślam się, że... no co tu dużo gadać, wpadłeś! Czy tak?

Poreda sięgnął po kieliszek napełniony koniakiem, wypił do dna i zapalił papierosa. Był spokojny zupełnie. Jedynie bladość policzków mogła świadczyć o tem, że przeżywa coś jeszcze bardzo mocno.

— Niezupełnie zgadłeś. Chodzi rzeczywiście o kobietę, ale nie wpadłem, tak nie można tego nazwać. Ta historja jest zupełnie niezwykła...

Jarowski poprawił się na krześle i nadstawił ucha ciekawie. Już sam fakt, że w życiu Poredy mogła odegrać ważną rolę kobieta, był interesujący. Bo jakże? Człowiek ten stronił przecież całe życie od typowego flirtu, nie zdawał sobie nigdy sprawy z tego, czy potrzebna mu jest żona, nie tęsknił nigdy do własnego domu. Zajęty był zawsze sprawami swego społeczeństwa, zagrzebywał się w pracy, a jeśli zdarzyło mu się, że musiał gdzieś zamienić kilka słów z kobietą, z którą nie łączyła go wspólna praca, uważał to sobie za trud niebywały i męczący. Raptem... dramat miłosny!

— No gadaj, stary! Odważnie!

— Nie zachęcaj mnie, Kaziu. Powiem ci wszystko, tylko widzisz niesporo mi to idzie, bo do tej pory rozmawiałem o tych sprawach tylko z sobą. Żebyś zrozumiał wszystko, muszę zacząć od bardzo już dalekiego początku. Jak wiesz z moich lakonicznych pocztówek, do kraju powróciłem przed pięcioma laty. Zatrzymałem się jakiś czas w Krakowie i to wystarczyło, by popełnić najnierozsądniejszą rzecz pod słońcem. Krótko mówiąc, ożeniłem się...

— Ożeniłeś się?!

— Tak, nie śmiej się, ale nie umiem ci powiedzieć, jak się to stało. Poprostu pewnego dnia powiedziano mi, że inaczej nie może być, gdyż tak musi postąpić dżentelmen... Zrozumiałem, że mam spodziewać się naturalnych następstw szaleństwa młodzieńczego, które niespodziewanie spadło na mnie...

Poszliśmy do ołtarza i rozpoczęli wspólny żywot. Jaki, nie będę ci opowiadał, bo to zupełnie ponura historja. To, czego domyślałem się, okazało się nieprawdą. Gdy zapytałem o to wprost — odpowiedziano mi, że była to... pomyłka. Zrozumiałem wówczas, że oszukano mnie, ale nie miałem o to specjalnych pretensyj. Kobiety muszą się przecież w pewnych wypadkach jakoś asekurować... Przyszły jednak inne sprawy, które uniemożliwiły nasze pożycie. Złe sprawy. Rozeszliśmy się po niespełna roku i to był dla mnie cios wielki...

— Kochałeś...

— Nie, to nie było tego rodzaju cierpienie. Przedewszystkiem załamała się moja wiara w człowieka. Ujrzałem nagle cały ogrom zepsucia naszych czasów, zrozumiałem, że kobieta dzisiejsza nie jest już tem stworzeniem, które potrzebuje opieki mężczyzny i czuje się dobrze tylko przy jego boku, zrozumiałem, że kobieta wyzwala się w zastraszająco szybkim czasie i zatraca, jak każdy zresztą rewolucjonista, poczucie umiaru. Napełniło mnie to takim lękiem, taką niechęcią i goryczą, że powiedziałem sobie — pas!

Poreda przerwał na chwilę swe opowiadanie, by sięgnąć znów po kieliszek koniaku i świeżego papierosa. Był wciąż spokojny, lecz jeszcze bledszy, niż poprzednio i w oczach rozbłysły mu jakieś dziwne ogniki.

Jarowski, który przez cały czas przypatrywał mu się uważnie, położył mu rękę na ramieniu i zapytał cicho:

— Czy nie kosztuje cię zbyt wiele to opowiadanie?

— Nie, napiję się jeszcze tego koniaku. Doskonały. Jeśli cię to nie nudzi, to słuchaj dal...

Trącili się kieliszkami i Poreda ciągnął po chwili dalej swą dziwną opowieść.

— Wyjechałem z Krakowa osiadłem w osadzie na stanowisku naczelnego inżyniera. Dobrze mi tam było. Cicho, spokojnie, ludzie ciekawi i chętni nowego ładu. Rozpocząłem z nimi, ramię w ramię, walkę o lepszy byt i tak zbiegło mi prawie dwa lata. Nieszczęście chciało, że wykonywaliśmy dla Krakowa pewną większą robotę, którą musiałem odtransportować i zainstalować na miejscu. Musiałem pojechać do tego miasta na dłuższy czas... — Odetchnął ciężko i zamilkł na chwilę.

— Tu zaczyna się moja nowa udręka... — ciągnął znów. — Słuchaj teraz uważnie Kaziu. W czasie tego pobytu poznałem dziwną kobietę. Ani mi się specjalnie podobała, ani myślałem o niej poważniej. Było mi poprostu dobrze z nią rozmawiać, a rozmawialiśmy o wszystkiem. Okazało się, że mamy moc wspólnych zainteresowań, że zgadzamy się pod wieloma względami, że potrafimy się zrozumieć. Ona była również, jak i ja, bardzo sceptycznie usposobiona do życia i wiara jej, jak moja, była zachwiana. Po pewnym czasie zawiązał się między nami dziwny stosunek. Spotykaliśmy się często, by w jakiejś ustronnej kawiarence mówić o najobojętniejszych rzeczach, albo poprostu milczeć. Chwilami wydawało mi się to niebezpieczne, zdawało mi się, że igram z swym spokojem, lecz ona, jakby przeczuwając to, umiała zawsze tak jakoś uśpić moją czujność, że... uwierzyłem bez zastrzeżeń. Uwierzyłem nie jako kobiecie, a człowiekowi...

— Po jakimś czasie rozstaliśmy się. Ona została w Krakowie, ja wróciłem do osady, lecz po paru już dniach brakowało mi jej w szczególny sposób. Były chwile, w których widziałem ją niemal, zawsze wiedziałem, co robi i jeśli tylko myślała o mnie — czułem się spokojnie, gdy było inaczej — nerwy rozprzęgały mi się zupełnie. Trwało to dość długo, aż pewnego dnia nie wytrzymałem i pojechałem do Krakowa. Nie uprzedzałem, że przyjadę, a mimo to spotkałem się z nią na ulicy o pewnej godzinie, która wydawała mi się umówioną... Padły pierwsze słowa, takie, jakich nigdy nie używaliśmy do tej pory... Przyjazdem swoim zaskoczyłem ją, była przerażona, a ja straszliwie zmęczony i zdenerwowany. Rozstaliśmy się po kwadransie i zobaczyli dopiero wieczorem, by odbyć daleki spacer i znów mówić o niczem. Odprowadziłem ją do domu, a sam poszedłem do hotelu w nastroju jaknajgorszym. Nie pożegnaliśmy się dobrze. Coś nagle stanęło między nami, coś rozdzieliło nas i napełniło jakiemś dziwnem uczuciem zawodu. Nocy tej nie spałem ani chwili. Wciąż czułem ją przy sobie i walczyłem z nerwami do rana, które stało się decydujące...

Znów umilkł na chwilę i znów sięgnął po kieliszek koniaku. Jarowski dawno już nie pił, a dolewał tylko przyjacielowi, widząc, że alkohol przestał na niego działać jakimś cudownym sposobem.

Dalszy ciąg jutro.

Oklaski i nieprzyjemne okrzyki

Towarzyszyły uchwaleniu nowej ustawy akademickiej

W dalszym ciągu wtorkowych obrad, Sejm po godzinie 6-ej popoł. po 9-godzinnej dyskusji zakończył dyskusję szczegółową nad ustawą akademicką i głos zabrał min. Jędrzejewicz.

Pan minister, naszkicowawszy historję powstania omawianego projektu ustawy, stwierdził, — iż pomimo, że niektóre jego przepisy są niemal identyczne z przepisami dawnej ustawy, to jednak dookoła tego projektu powstały nieprawdopodobne spory i wielki hałas.

Nie będę się wstydził — mówił p. minister — daty uchwalenia tej ustawy; możemy się wstydzić tylko tego, że młodzież polska znieważyła swoich profesorów.

Będę dumny — zakończył p. minister — jeśli historja połączy kiedyś moje nazwisko z tą ustawą".

Podczas przemówienia p. ministra kilkakrotnie zrywały się okrzyki na ławach opozycji, a nawet p. marszałek przywołał do porządku z zapisaniem do protokółu posła Lewandowskiego z Kl. Nar.

Po przemówieniu p. ministra odbyło się głosowanie nad zgłoszonemi poprawkami.

W głosowaniu wszystkie poprawki klubów opozycyjnych zostały odrzucone, a ustawa w brzmieniu uchwalonem przez Komisję przyjęta została przez Sejm w 2-giem czytaniu.

Następnie Izba przystąpiła do 3-go czytania ustawy, w czasie którego przedstawiciele Kl. Narodowego, Ludowego, PPS i Chrz. Dem. złożyli deklarację, że będą głosować przeciw całości ustawy.

Wszystkie zgłoszone poprawki przy 3-ciem czytaniu w głosowaniu odrzucono i w ten sposób Sejm zakończył od dwu dni trwające obrady nad ustawą o szkołach akademickich i uchwalił ją ostatecznie.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania rozległy się oklaski na ławach BB, a na ławach opozycji krzyczano — hańba!

Wśród wrzawy p. marszałek przywołał do porządku pos. Stypułkowskiego (Kl. Nar.) z zapisanie do protokółu.

Na tem wtorkowe posiedzenie Sejmu, trwające od godz. 9 rano do 8 wiecz., to znaczy 11 godzin, zamknięto.

O terminie następnego posiedzenia Sejmu posłowie zawiadomieni będą na piśmie.

Przewrót w fizyce

Epokowe odkrycie uczonego angielskiego

Młody uczony angielski dr. Blackett, asystent sławnego fizyko - chemika lorda Rutherforda, dokonał odkrycia, które może spowodować przewrót w dotychczasowych pojęciach o istocie materji i jej składzie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń „Royal Society" dr. Blackert oznajmił zebranym uczonym ni mniej ni więcej tylko, że udało mu się odkryć „pozytywny elektron", co według dotychczasowego stanu nauki jest niemożliwe, gdyż elektrony są właśnie cząsteczkami materji o elektryczności ujemnej.

Audytorjum, złożone ze wszystkich najsławniejszych uczonych londyńskich, poprostu oniemiało po tem oświadczeniu ze zdumienia, a sam lord Rutherford wyraził przypuszczenie, że odkrycie dr. Blacketta jest jednem z najważniejszych, jakich dokonano w ciągu ostatniego stulecia.

Dr. Blackett przedstawił około 500 fotografij, jako dowód swego odkrycia, którego donosłości ani on sam ,ani nikt inny nie jest w stanie przewidzieć.

Pewne jest jednak, że wynik jego badań zmienia gruntownie poglądy na strukturę atomów i na istotę materji, która prawdopodobnie bedzie przywrócona do swego pierwotnego znaczenia, podczas gdy obecna nauka uważa ją za „nieistniejącą".

Z otchłani wieków

Zdobycz archeologów w Indjach

Świeże wykopaliska angielskiego archeologa Sir Johna Marshalla nad Indem oraz w Pendżabie rzuciły nowe światło na historję Indyj pierwotnych.

Dowodzą one, że już w 3-ciem tysiacleciu przed Chrystusem panowała tu zdumiewająco wysoka kultura, której początki prawdopodobnie sięgają jeszcze dawniejszych czasów, i która wykazuje ścisła łączność z dobytkiem kulturalnym ludów, zamieszkujących Mezopotamję.

W mieście Mojenjo Daro odkopano ulice, wprawdzie niebrukowane, ale zabudowane wielopiętrowemi domami, świadczącemi o wielkim rozwoju techniki budowlanej.

Jako materjał służyła cegła, częściowo wypalana, częściowo tylko suszona na słońcu. W każdym domu znajduje się starannie urządzona łazienka. Całe miasto posiada kanalizację, a do niektórych domów doprowadzona jest woda.

Znajdowane sprzęty dowodzą, że rzemiosło stało bardzo wysoko, zwłaszcza garncarstwo, zbliżone w motywach i formie do sztuki asyryjskiej i sumeryjskiej. Z metali znane były: cyna, ołów, bronz, złoto i srebro, z których sporządzano piękne naczynia.

Lud, zamieszkujący wówczas tę część Indyj, nie był pochodzenia aryjskiego, lecz północno-azjatyckiego, może mongolskiego. Umiał on uprawiać rolę i posługiwać się zwierzętami domowemi, jak bydło, owce, kozy, a nawet psy, koty, świnie i drób.

Pismo jego, którego liczne próbki, jak dotychczas nieodcyfrowane, znajdują się na cegłach, przypomina żywo starochińskie pismo obrazowe oraz również dotychczas nieodcyfrowane pismo, znalezione na oddalonych o 20.000 km. Wyspach Wielkanocnych Oceanu Południowego.

Sir Marshall o swych pracach wykopaliskowych wydał obszerne dzieło, które w świecie uczonych wywołało duże zainteresowanie.

Czwartek **23** lutego 1933 r.	Dziś: Piotra. Jutro: Macieja. SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.37. Zach. sł. g. 5.03. Wsch. ks. g. 6.23. Zach. ks. g. 3.16.

Na giełdzie

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 8.90.75.

METALE

Dolar zł. 9. Rub. zł. 4.77. Rub. sr. 1.29. Sr. bilon ros. 0.59.

DEWIZY

Berlin 213. Gdańsk 174. Belgja 124.85 Holandja 359.6. Londyn 36.67, N.-Jork 8.90.1. Paryż 35.11, Praga 26.41, Sztokholm 162. Szwajcarja 173.6, Włochy 45.6, Czerwoniec 1.03.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 45, Dolarówka 59.5, 5 pr. poż. konw. 45, 10 pr. poż. kol. 103. 5 proc. poż. kol. 39.25, 7 pr. poż. stab. 58.25, 4 proc. poż. inw. 106. 4 i pół pr. LZ Z. 37.25, 4 pr. LZ Z. 31.5, 5 pr. LZ m. W. 49.5, 8 pr. LZ m. W. 44.

AKCJE

B. Polski 77. Lilpop 11.5, Modrzejów 4, Starachowice 10.25.

Czary skuteczniejsze od medycyny

Lekarz w roli zamawiacza chorób

Labrador jest dużym półwyspem na dalekiej północy Ameryki, dokąd nie dotarły jeszcze wszystkie wymysły cywilizacji. W każdym razie postęp w ciągu ostatnich dziesiątków lat jest tak znaczny, że w niektórych większych osiedlach można już nawet spotkać prawdziwego lekarza.

Lekarz tamtejszy jednak niewdzięczne ma żadanie. Niedość, że pełnić musi służbę wśród najtrudniejszych warunków, nieraz w otoczeniu, pozbawionem choćby najprymitywniejszych urządzeń higjenicznych, to jeszcze musi się liczyć z nastrojami ludności. Ludność wierzy nietyle w sztukę lekarską, ile w zdolność nadprzyrodzoną lekarza zamawiania chorób.

Jeden z lekarzy, zajętych na tej odległej placówce, niejaki dr. Grenfeld opowiada następujące wesołe zdarzenie ze swej praktyki.

Pewnego dnia przyszedł do niego Lapończyk ze spuchniętą twarzą, skarżąc się na ból żęba. Po zbadaniu zęba lekarz, który w tym wypadku występował w roli dentysty, przyszedł do przekonania, że ząb należy bezwarunkowo usunąć i uzbroił się w tym celu w odpowiednie kleszcze. Ale Lapończyk ani słyszeć nie chciał o wyrwaniu zęba.

— Nie poto przyjechałem do ciebie z tak daleka, — mówił — abyś mi wyrywał ząb, bo to może zrobić Tonok z naszej wioski, który trudni się kowalstwem i także ma obcęgi, albo też szewc Lars. Ja chcę, żebyś mi ząb uleczył, co przecież dla ciebie, jako czarodzieja wcale nie jest trudne.

Napróżno lekarz tłumaczył pacjentowi, że tu żadne „czary" nie pomogą, bo na korzeniu zęba utworzył się wrzód, który może nawet doprowadzić do zakażenia krwi. Widząc wreszcie upór Eskimosa i nie chcąc go sobie zrażać, przycisnął chory ząb palcem i zaczął szeptać jakieś niby zaklęcia, w mniemaniu, że może pod wpływem autosugestji chorego ból ustąpi choćby na czas krótki

Jakoż po małej chwili chory krzyknął z zachwytem:

— Już mnie nie boli! Widzisz, że nie potrzeba było wyrywać zęba!

Lekarz zdziwiony zajrzał do jamy ustnej pacjenta i spostrzegł, że przez nacisk palca pękł wrzód na zębie i ropa utorowała sobie drogę nazewnątrz między korżeniem a dziąsłem

Lapończyk jednak nie dał się przekonać i tembardziej upewnił się o zdolnościach czarodziejskich białego lekarza.

Dziesięć tysięcy tańców

przetańczył bohater sztuki francuskiej

Zawodowy tancerz francuski nazwiskiem Valentin le Desosse, który obecnie jest bohaterem sztuki, granej w jednym z teatrów bulwarowych w Paryżu, przetańczył w swojem życiu dziesięć tysięcy walców, polek, kadryli i lansierów.

Już same nazwy tych tańców, tańczonych w najlepszym razie przez nasze babki, dowodzą, że Desosse nie jest człowiekiem dzisiejszym.

Istotnie, debiutował on w roku 1860 w jednym z bulwarowych zakładów rozrywkowych, a potem, w miarę jak wzrastała jego popularność, zaczął być coraz bardziej sławnym.

W końcu wyrywano go sobie poprostu z rąk i żadna prawdziwie elegancka zabawa nie mogła się odbyć bez jego współudziału.

Wszystkie panie uważały wprost za honor przetańczenie z nim walca, albo kadryla, który wówczas musiał wchodzić w skład każdego balu.

Desosse „skończył" się około r. 1890, a stytystykę przetańczonych przez siebie tańców zestawił sam w liście, wystosowanym do jednego ze swych przyjaciół.

Koniec konkursu

A listy płyną i płyną...

Termin wydawania nagród

Kończymy konkurs. Dał nam on **wiele pracy,** a Czytelnikom, wyróżnionym przez los, sporo **radości i zadowolenia,** o czem dowiadujemy się z nadsyłanych do nas listów. Oto jeden z najkrótszych liścików:

„Serdecznie dziękujemy za niespodziankę, którą myśmy otrzymali. Jesteśmy z niej bardzo zadowoleni.

Z wielkiem poważaniem Herman Październy, Łagiewniki Śl.

Kilka tylko słów, a jednak płynie z nich wdzięczność Uczestnika konkursu, któremu przysądził los nakrycie śniadankowe.

Drugi list dłuższy, lecz niemniej ciekawy:

Najserdeczniejsze podziękowania zasyłam Szanownej Redakcji za wygrana, którą mnie obdarzono. Przeglądając „Nowy Czas“ z dnia 15.2 33 r. na widok mego nazwiska, na które padła jedna z główniejszych wygranych, a mianowicie bezpłatny Kurs szoferski Studenckiego i Sieprawskiego w Katowicach, o którym zawsze marzyłem omal nie oszalałem z radości. Nie wierzyłem poprostu, że mnie takie szczęście spotkało. Nie miałem najmniejszej nadziei na wygraną i bardzo niewiele interesowałem się konkursem, bo w roku ub. nic nie wygrałem, a przecież jestem Czytelnikiem „Nowego Czasu“ od ukazania się pierwszego numeru.

Teraz nie pozwolę nic powiedzieć na „Nowy Czas“, bo wdzięczność, jaką dla niego czuję, każe mi jeszcze więcej kochać to nasze pismo i dziękować serdecznie za spełnienie moich najtajniejszych marzeń.

Proszę o powiadomienie mnie, kiedy będę mógł rozpocząć naukę na kursie.

Pyttel Henryk, Katowice, Krakowska 132.

— Cieszymy się, że los trafił tak dobrze. Termin rozpoczęcia kursu podamy do wiadomości zainteresowanego w najbliższych dniach.

Nagrody bedziemy wydawali od soboty, 25 lutego do wtorku, 28 lutego r. b. w godz. od 16 do 19. w lokalu redakcji, Katowice, Mieleckiego 8, II p.

Ci Czytelnicy, którzy mieszkają dalej od Katowic, mogą wręczyć odpowiednie upoważnienie piśmienne temu kolporterowi, który dostarcza im gazety.

Kolporter odda nam upoważnienia i zabierze nagrody dla szczęśliwców, którym zkolei wręczy te nagrody, za pokwitowaniem z odbioru.

W ten sposób nasi Czytelnicy **zaoszczedza sobie kosztów** przejazdu do Katowic.

Trzeba jednak dać kolporterowi upoważnienia **koniecznie jeszcze przed sobotą.** Kolporterzy zajmą sie od soboty sprawą odebrania nagród z redakcji i wręczaniem ich Czytelnikom.

A więc do soboty.

Znowu afera fałszerska

Fałszerz z Ostrowa ujęty na Śląsku

Przed niedawnym czasem donosiliśmy jako pierwsi o wykryciu przez policję śledczą w Katowicach kilkuosobowej szajki fałszerzy monet 2, 5 i 10-cio złotowych. Siedziba fałszerzy był wprawdzie Poznań, jednak członkowie szajki jeżdżąc do wszystkich większych miast, zawadzali najchętniej o Katowice, gdzie czuli się bezpiecznie. Całą szajkę unieszkodliwiła policja katowicka, która w ślad za fałszerzami udała się do Poznania Był to nielada sukces.

W ostatnich dniach ukazały się na Śląsku falsyfikaty banknotów 100-złotowych. I w tym wypadku udało się policji w Siemianowicach ująć kolportera dość nieudolnych zresztą falsyfikatów niej. Franciszka Misiaka z Ostrowa poznańskiego. Usiłował on płacić falsyfikatem pewnemu rzeźnikowi w Michałkowicach za nabyte wędliny.

Dochodzenia napotykaja na trudności, ponieważ Misiak milczy.

Aresztowanego Żydka chcieli odbić kompanowie

W czasie zabawy weselnej na sali Karola Sobika w Bielszowicach przy ul. Głównej powstała bójka wobec czego miejscowy posterunek policji zabawę rozwiązał. W związku z tą awanturą przytrzymano jej inicjatora 24-letniego Pawła Żydka z Bielszowic, którego osadzono w aresztach policyjnych.

W pół godziny po aresztowaniu Żydka przed lokalem posterunku policji zgromadziła się większa grupa osób, złożona przypuszczalnie z przyjaciół zatrzymanego, która obrzuciła posterunek policji kamieniami, wybijając szyby w dwu oknach. Chciano prawdopodobnie w ten sposób ułatwić Żydkowi ucieczkę z aresztu.

Na widok wybiegających z budynku posterunku policjantów, manifestanci rozbiegli się.

Kasiarze po odsiedzeniu kary staną znów przed sądem

W toku długotrwałych dochodzeń w sprawie dokonanego w swoim czasie włamania do biura związku koksowni w Dębie, gdzie rozpruto kasę ogniotrwałą i opróżniono ją z całej gotówki, ustalono, że sprawcami tego włamania są odsiadujący obecnie karę w więzieniu sądowem w Cieszynie zawodowi kasiarze, a mianowicie: Rudolf Laszczok, Włodzimierz Szabelski i Józef Rębiesza.

Po odsiedzeniu kary zostaną oni przekazani władzom sądowym w Katowicach.

Kamienicznik zarabiał nawet na wodzie

Pomysłowym kupcem jest p. Moses Hada, właściciel realności w Królewskiej Hucie. Kamienicznik ten posunął zbyt daleko swą bezczelność w obdzieraniu lokatorów, bowiem za zużytą przez lokatorów wodę liczył sobie podwójnie.

Kawał ten długo może udawałby się pomysłowemu kupcowi, gdyby w rachunki nie wejrzał jeden z lokatorów, który o oszustwie zawiadomił policję.

Dochodzenia wykazały, że p. Hada prowadził podwójną buchalterję wodną przyprawiając lokatorów o poważne straty. Nie minie go za to sprawiedliwa kara.

Trzy godziny ratowano samobójcę

Mieszkaniec Zgody 19-letni Józef Staniczek (Kol. Klary 5) przejął się bardzo objawami nieznanej mu bliżej kawalerskiej choroby tak, że postanowił rozstać się z tym światem.

Wyszukawszy sobie odpowiednią linkę udał się do piwnicy domu w którym zamieszkują jego rodzice i... powiesił się. Na szczęście zauważono jego nieobecność i dyndającego już wisielca odcięto ze stryczka. W akcji ratunkowej brała udział cała rodzina, wreszcie po blisko trzygodzinnych zabiegach udało się niedoszłego samobójcę przyprowadzić do życia. Obecnie czuje się już dobrze i żałuje swego kroku. Choroba bowiem nie jest nieuleczalna.

Wątpliwej jakości gwarancja

Do policji w Szarleju zgłosił się onegdaj ekspedjent pocztowy Paweł Ditman i doniósł, że były sublotator jego Stanisław Żołna z Szarleja (Wolności 8) nabrał go na 105 zł. należne tytułem 5-miesięcznego czynszu i utrzymania, które Żołna nie uiścił dając w zastaw książeczkę oszczędnościową, opiewającą na 6 tys. zł.

Poszkodowany poddaje jednak w wątpliwość zapisaną w książeczce oszczędnościowej sumę, jak również prawo własności, bowiem opiewa ona na nazwisko niej. Stefczyka.

Ponieważ sprawa nie jest zupełnie jasna, niewątpliwie wyjaśni ją policja, która wszczęła już dochodzenie.

Repertuar Teatru Polskiego

Czwartek, 23 b. m. o godz. 20-ej „Artyści“.

Sobota, 25 b. m. o godz. 20: „Kwadratura koła“.

Wtorek, 28 b. m. o godz. 20: „Artyści“.

Środa, 1.3 o godz. 20: „Proboszcz wśród biedaków (premiera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Knurów. Czwartek, 3.3 o godz. 19.30: „Pod zarządem przymusowym“.

Świętochłowice. Piątek, 24 b. m. o godz. 19.30: „Pod zarządem przymusowym“.

Lipiny. Niedziela, 26.II o godz. 19.30 „Pod zarzadem przymusowym“.

Lubliniec. Poniedziałek 27.II o godz. 19.30: „Noc Sylwestrowa“.

—————:o:—————

„KWADRATURA KOŁA“

W sobotę dnia 25 b. m. o godz. 20 po raz drugi pełna słownego i sytuacyjnego dowcipu, oraz satyry komedja Katajewa p. t. „Kwadratura koła“.

„PROBOSZCZ WŚRÓD BIEDAKÓW“

Teatr przygotowuje francuską komedję w 3 aktach Lorde i Chaine „Proboszcz wśród biedaków“. Komedja ta o charakterze obyczajowym jest przeróbką z powieści Vautel'a — a treścią jej historja o przezacnym księdzu. Autorzy uwydatnili w komedji to, co w powieści było naprawdę pięknem, wzruszającem i podnoszącem ducha, a jeżeli do tego dodamy niezwykłą zręczność przeróbki i wysokie odczucie sceniczne ujawniające się w szeregu bajecznie splecionych sytuacji i obrazów, lekkość djalogu zaprawionego iskrzącym się dowcipem i wszelakiego rodzaju kalamburami, to wytworzymy sobie całość ze wszech miar pochlebną.

„Proboszcz wśród biedaków“ jest dalszym ciagiem komedji p. t. „Proboszcz wśród bogaczy“ granej swego czasu na scenie katowickiej z olbrzymiem powodzeniem.

RADIO

KATOWICE, czwartek 23 lutego 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.30. Komunikat meteorolog. 12.35. XVII Poranek szkolny z Filharmonii Warszawskiej. 15.10. Komunikat eksportowy. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Komunikat gospodarczy giełdowy katowicki. 15.35. Przegląd czasopism kobiecych. 15.50. Intermezzo muzyczne. 16.10. „Śnieg rozpala serce“. 16.25. Kurs średni języka francuskiego. 16.40. „Statystyk we wnętrzu ciała ludzkiego“. 17.00. Muzyka lekka (płyty). 17.40. O małem państwie wielkiego narodu — wygł red. Władysław Ludwik Ewert. 18.00. Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura polska“) p. t.: „Jan Kochanowski odczyt II-gi. 18.25. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Felieton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. Kwadrans literacki — „Zośka“ Stanisława Karzyckiego, gwara podhalańska. 20.00. „Stuletnia rocznica Teatru Wielkiego w Warszawie“. 20.15. Transmisja z Teatru Wielkiego. Opera p. t.: „Cyrulik Sewilski“ Rossiniego. 21.00. Wiadomości sportowe. 22.45. „Na widnokręgu“. 23.30. Komunikat meteorolog. 23.35—24.00. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“